

Powszechna obowiązkowa służba wojskowa wchodzi do głównego nurtu

4 listopada 2023

Przyjęło się w naszym kraju, że obóz polityczny, który, zwłaszcza przed wyborami, poruszać będzie głośno kwestię przywrócenia poboru do wojska, nie ma co liczyć na wyborcze zwycięstwo. I rzeczywiście poza nielicznymi, marginalnymi głosami trudno w gorączce przedwyborczej wyhaczyć znanego polityka czy też inną osobistość, związaną z jednym z 4 głównych obozów politycznych w naszym kraju, która rzuciła, by głośno hasło powrotu do czasów sprzed 2009 roku kiedy to pobór wstrzymano.



Brak zainteresowania ginięciem na bezsensownych wojnach, wszczynanych przez polityków oraz stojące za nimi interesy biznesowe, zwłaszcza sektora wojskowo-przemysłowego, nie jest stricte polską przypadłością. W Stanach Zjednoczonych temat powrotu do poboru, który zawieszono w trakcie wojny w Wietnamie, już powrócił do mainstreamu – na razie jednak słychać tam głośne zaprzeczenia ze strony Departamentu Obrony. Powrót do obowiązkowej służby w USA wiązany jest z

koniecznością prowadzenia wojen hegemonicznych na kilku frontach oraz kryzysem w dobrowolnej rekrutacji – młodzież w Stanach Zjednoczonych już w latach 1970. wolała uciekać do Kanady, Meksyku, a nawet na Kubę, niż zostać zabitym lub okaleczonym w wietnamskiej dżungli. Dzisiaj sprzeciw wobec zaburzania komuś jego planów życiowych oraz skazywania na zranienie lub śmierć przez polityków, oraz prywatny sektor wojskowy ich finansujący, jest jeszcze większy.

W Rosji z kolei młodzież, która mogła zostać wysłana na rzeź na wojnie ukraińskiej, rozpełzła się po wszystkich postsowieckich republikach, zwłaszcza Gruzji i Kazachstanie, aby tylko nie zostać kanonen flajsze w starciu z Ukrainą.

W Europie sytuacja wygląda jeszcze gorzej. O ile w Polsce gotowość do obrony ojczyzny deklaruje około 57% osób w wieku 18-55 lat, tj. 11 mln, o tyle na zachodzie liczby te wyglądają znacznie gorzej. Widać wyraźnie, że świadomość oraz iloraz inteligencji młodych Europejczyków wcale nie jest na tak niskim poziomie, skoro zdają sobie oni sprawę, że nie warto poświęcać życia za zwiększone zyski dla Lockheed Martina, Boeinga, BAE Systems czy też Rheinmetall AG. Geopolityka jednak może sprawić, że bynajmniej wcale nie interesy koncernów mogą sprawić, że znajdą się słuźalcze wobec Waszyngtonu siły w Europie, które będą forsować większy przymus zakładania munduru przez młodych mieszkańców starego kontynentu.

O ile zimna wojna na kontynencie europejskim przebiegła dla amerykańsko-żydowskich dążeń hegemonicznych w miarę bezkrwawo, o tyle chęć rozszerzenia wpływów politycznych, wojskowych i gospodarczych zachodu pod same bramy Moskwy spowodowała zdecydowaną rosyjską reakcję, aczkolwiek i tak opóźnioną o wiele lat.

Co prawda w trakcie zimnej wojny Amerykanie w kilku krajach podsycali (lub też nawet rozpętywali, jak niektórzy sugerują) wojny domowe skrajnej prawicy ze skrajną lewicą (np. lata

ołowiu we Włoszech), o tyle do wojny bloku wschodniego z blokiem zachodnim wówczas nie doszło. Okładanie się na neutralnym gruncie, gdzieś na polach ryżowych w Indochinach, górach Hindukuszu w Afganistanie czy też plantacjach bananów w Ameryce Środkowej było odpowiednikiem dzisiejszej wojny zastępczej USA-Rosja, która toczy się na Ukrainie. Amerykanie wówczas mieli o tyle łatwiej, iż po referacie Chruszczowa, rozliczającym i potępiającym stalinizm, więzi Moskwy i Pekinu, trzymającego się stalinowskiej ortodoksji, zaczęły się luzować. Dzisiaj, pomimo kolejnych prób rozbicia tego partnerstwa, wciąż trzyma się ono mocno.

Toteż nie należy oczekiwać, że Amerykanie zakończą politykę podkopywania rosyjskiej siły za pomocą lojalnego wobec siebie mięsa armatniego. Dzisiaj są to Ukraińcy, jutro mogą to być kraje Bałtyckie a jak Pentagonowi i tam braknie już młodzieży na ginięcie w wojnie zastępczej z Moskwą, to mogą sięgnąć nawet po kadry wojskowe z większych krajów NATO, w co jednak sam osobiście nieco wątpię, aczkolwiek wykluczać tego nie można, zwłaszcza jeżeli po przegranej przez Ukrainę wojnie z Rosją, Moskwa wciąż będzie wysuwać postulaty z grudnia 2021 roku o cofnięciu wojsk sojuszu za Odrę, a Waszyngton będzie chciał za wszelką cenę dowieźć wiarygodności i siły zdominowanego przez siebie paktu militarnego.

Nie powinno w takim wypadku nikogo dziwić, że lojalne wobec Waszyngtonu elity warszawskie gotowe będą poświęcić życie młodych Polaków, aby tylko utrzymać nasz kraj w obozie geopolitycznym, z którego oni sami czerpać będą prywatnie ogromne zyski.

Taka sytuacja, w połączeniu z potencjalnym dojściem armii rosyjskiej pod samą Medykę, stworzyć musi klimat powrotu obowiązkowej służby wojskowej w naszym kraju.

Już w 2021 roku związany z obozem pisowskim „działacz narodowy” Robert Bąkiewicz we wpisie w serwisie Facebook, w 101. rocznicę odepchnięcia Bolszewików spod Warszawy, pisał o

konieczności powrotu do powszechnego, przymusowego poboru: „Powinno być przywrócone (tak jak to zrobiła ostatnio Szwecja) powszechne przeszkolenie wojskowe w postaci powszechnego poboru, jak też stworzenie innych form szkolenia wojskowego. Zasadniczym bowiem brakiem polskiej armii są jej rezerwy ludzkie. Przywrócenie poboru wojskowego przyczyniłoby się zarówno do poprawy poziomu rezerw wojskowych, jak i do podniesienia odpowiedzialności i morale społeczeństwa za obronę własnego bezpieczeństwa”.

Po raz kolejny odgrzął temat powrotu do czasów sprzed 2009 roku w kontekście poboru w sierpniu roku bieżącego, kiedy to w serwisie Twitter, również z okazji Święta Wojska Polskiego, w rocznicę Bitwy Warszawskiej, napisał: „1. Przywrócenie obowiązku służby wojskowej w Polsce to postulat konieczny. W dobie zmian w mapie bezpieczeństwa na świecie oraz wynikających z tego zagrożeń militarnych posiadanie silnej armii z dużymi rezerwami daje bezpieczeństwo, oraz zwiększa gwarancje pokoju dla Polski”.



Już po wygranych, lecz tak naprawdę przegranych przez obóz rządzący wyborach parlamentarnych roku bieżącego powtórzył on swój postulat, tym razem wciskając go w dłuższą formę wypowiedzi, przypominającą propagandowy nacisk na elity polityczne, mający przekonać czytających do konieczności

wprowadzenia proponowanych przez niego postulatów.

Bąkiewicz, startujący w minionych wyborach parlamentarnych z listy PiS-u, 3 listopada 2023 roku napisał w serwisie „Twitter”: „Powszechna służba wojskowa, nie tylko przygotowuje konieczne rezerwy na wypadek wojny, których dziś praktycznie nie mamy, ale także wzmacnia moralną gotowość do obrony własnego kraju. Dlatego wszelkie pomysły wychodzące z kręgu obozu „zwycięzców” ostatnich wyborów, jak ta zgłoszona przez wybitnego i zasłużonego w likwidowaniu jednostek wojska polskiego, byłego ministra Siemoniaka o ograniczeniu wojska do 150 tysięcy należy uznać za działalność szkodliwą i zagrażającą bezpieczeństwu narodowemu. Przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej jest pilnym zadaniem narodowym i sprawdzianem gotowości nowego rządu do wywiązania się z najbardziej podstawowego obowiązku władz państwowych do obrony własnej Ojczyzny”.



No cóż, trudno o większe bzdury. Przywrócenie powszechnego poboru do wojska w sytuacji geopolitycznej, w której znajduje się nasz kraj, służyć będzie przede wszystkim obronie zachodniej Europy oraz hegemonicznych interesów Stanów Zjednoczonych. Zachodnia Europa nie ma zamiaru zwiększać swojego wojskowego potencjału, a młodzież tamtejsza nie chce ginąć w jakichś sprokurowanych przez polityków i wielki biznes

wojnach. Wobec takich nastrojów społecznych na zachód od Odry Amerykanie będą musieli polegać wyłącznie na krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Umówmy się, Litwa, Łotwa czy Estonia to państwa, z którymi wchłonięciem Rosja nie powinna mieć większego problemu. Pod warunkiem rzecz jasna, że rzucona do walki zostanie odpowiednia ilość wojsk, a nie tak jak miało to miejsce 24 lutego 2022 roku. Trudno rzecz jasna oczekiwać, żeby Rosja zdecydowała się zaatakować jakikolwiek kraj NATO. Jest to w mojej opinii bardzo mało prawdopodobne. Jednak scenariusze blok zachodni musi pisać różnorakie i dostosowywać do nich konkretne wojskowe strategie i plany.

W takim wypadku Polska staje się potencjalnie kluczowym hamulcem postępów wojskowych Moskwy w kierunku zachodnim. Dlatego też mięso armatnie w naszej części starego kontynentu będzie musiało być, w przypadku upadku Kijowa, w ciągłej gotowości do zginienia za Paryż, Berlin, Londyn czy też Waszyngton. I oczywiście owego kanonen flajsze musi być odpowiednia ilość. A wobec mimo wszystko umiarkowanego poruszenia umysłów młodych Polaków rozpętywaną przez reżim warszawski prowojenną gorączką, aby zrealizować potrzeby Pentagonu w tej części świata, niewykluczone, że konieczne będzie sięgnięcie po przymus.

Wciąż oczywiście nie wiadomo kto będzie rządzić w naszym kraju kolejne 4 lata. Obóz rządzący, co wynika z balonów próbnych „narodowca” Bąkiewicza, gotowy jest rozwalić młodym Polakom ich życie i wysyłać ich pod przymusem na militarne szkolenia. Lewicowo-liberalny obóz polityczny, który może sięgnąć po władzę, wydaje się zmniejszać nacisk na militarystkę oraz ograniczać liczebność wojska, proponowaną przez rządzące ostatnie 8 lat Prawo i Sprawiedliwość oraz jej przybudówki. Nie wiemy jednak, jak zachowa się potencjalna lewicowo-liberalna władza w razie upadku Kijowa i nacisków z Waszyngtonu, aby pogonić młodych Polaków w kamasze tak, aby Moskwa miała większe obawy co do dalszego dekonstruowania porządku postzimnowojennego w Europie. Osobiście głęboko

wątpię, aby miała takie plany. Wykluczyć ich jednak nie można.

Jeżeli zwycięskiemu-przegrانemu obozowi pseudoprawicy udałoby się stworzyć nowy rząd, założymy z dokooptowanym PSL-em oraz wyczyszczoną z elementów nieodpowiednich Konfederacją, to można spodziewać się dalszych balonów próbnych oraz coraz to głośniejszych postulatów powrotu do przymusowego poboru, nawet jeżeli reżim w Kijowie będzie utrzymywał się na powierzchni. W przypadku zmontowania władzy przez obóz liberalno-lewicowy w mojej opinii głośno o poborze zrobi się dopiero wtedy kiedy Moskwa posuwać się na zachód zacznie zdecydowanie w większym tempie.

Tak czy inaczej, nasz kraj w koncepcji wysuniętej fortecy żydowsko-amerykańskiej czy też szerzej żydowsko-amerykańsko-europejskiej dominacji na świecie, w ciągu najbliższych lat nie czekają żadne pozytywne zjawiska jeżeli chodzi o geopolitykę naszego obszaru. Wroga Polsce Ukraina, która wydrenowała dzięki usługom wobec Waszyngtonu politykom warszawskim budżet naszego kraju z dziesiątek miliardów złotych, chyli się ku upadkowi, a Zachód coraz mniej jest chętny obsługiwać interesy ukraińskich oligarchów i ich politycznych marionetek w Kijowie. Powolna agonía tworu, który spokojnie możemy nazywać neobanderowską Ukrainą, wydaje się nieunikniona.

Gdyby Polska była rządzona przez suwerenne elity narodowe, złożone z Polaków, a nie polityków pochodzenia żydowskiego i ukraińskiego, którzy zajmują kluczowe pozycje w naszym kraju od 1989 roku, to można byłoby się spodziewać nieco większego stopnia bezpieczeństwa naszego kraju, gdyż neutralność w awanturze nad Dnieprem wytraciłaby Moskwie atut w postaci ataków na nasz kraj za wysyłanie broni, amunicji i najemników do zabijania rosyjskich żołnierzy. Jednak fakt, że wspieramy militarnie jedną ze stron konfliktu, sprawia, że gorące głowy rosyjskich generałów mogą chcieć w przyszłości zrewanżować się nam za nasz haniebný udział w nie naszym konflikcie.

Na Węgrzech oraz ostatnio na Słowacji władzę polityczną sprawują ludzie, którzy dużo bardziej interesują się losem narodu niż interesów Stanów Zjednoczonych, Ihora Kołomojskiego, korporacji Monsanto, funduszu BlackRock czy też bezpieczeństwa Berlina i Paryża. Toteż Słowacy i Węgrzy będą z pewnością przez najbliższe lata spać dużo spokojnie od nas (chyba że „nowa Operacja Gładio” zawita do tych krajów). I nie będą musieli wydawać tak dużych funduszy na zakup amerykańskiego sprzętu militarnego, co pozytywnie wpływać będzie na ich gospodarki i pojemność portfeli ich mieszkańców.

Nie należy rzecz jasna wykluczyć pewnego zakopania rowów pomiędzy Rosją a zachodem. Jednak rozbudzona nienawiść pomiędzy wschodem a krajami NATO w mojej opinii będzie trudna do przewyciężenia w najbliższym czasie a Amerykanie, dopóki Rosja będzie w ścisłych relacjach z głównym konkurentem Waszyngtonu do hegemonii, a więc Chinami, dopóty mogą chcieć osłabiać Moskwę rękoma swoich usługnych wasali. Być może również Polaków.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcie: [Ministerstwo Obrony Narodowej](#)

Źródło: WolneMedia.net